GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV Lwów, dnia 14 lutego 1937 Nr. 7

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500 778

Rękopisów nie zwraca się

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

LIST OJCA ŚW Z OKAZJI UKOŃCZENIA BUDOWY DOMU DLA SIERÓT W CHOTOMOWIE. Z okazji ukończenia budowy nowego domu zakładu wychowawczego dla sierot, fundacji im. Ojca św. Piusa XI w Chotomowie, JE. Ks. Arcybiskup Dr Stanisław Gall otrzymał z Watykanu błogosławieństwo Ojca św. wraz z listem z 24. I. 1937 następującej treści:

Wasza Ekscelencjo! Z przyjemnością spełniam obowiązek wyrażenia Waszej Ekscelencji podziękowań Ojca św. za dowody synowskiego oddania ujawnione w liście Ekscelencji z 9 b. m.

Jego Świętobliwość przyjął je z tym żywszą wdzięcznością, że ów list przyniósł Mu radosną wiadomość bliskiej inauguracji w Chotomowie zakładu dla sierot po ofiarach wojny.

Ojciec św. bardzo się cieszy, że to dzieło zostało szczęśliwie ukończone, i z serca gratuluje Ekscelencji, jak również dwu innym sygnatariuszom listu a także wszystkim dobroczyńcom, którzy przyczynili się do wykończenia tej pracy.

Najwyższy Pasterz, zadowolony z tego pięknego rezultatu, przychylając się do prośby, bardzo chętnie udziela Błogosławieństwa Apostolskiego Waszej Ekscelencji, ks. prałatowi Ugniewskiemu, panu Generałowi Olszewskiemu, Siostrom oraz tym wszystkim, którzy przysparzają pomyślności owemu Zakładowi.

Wraz z najżywszymi podziękowaniami za Jego uprzejme i życzliwe słowa, wypowiedziane pod moim adresem, zechce Wasza Ekscelencja przyjąć moje nowe zapewnienie całkowitego oddania w Jezusie Chrystusie.

(—) *Eugeniusz* Kardynał Pacelli.

ZGON KANONIKA KAPITUŁY LWOWSKIEJ OBRZ. ŁAC. Dnia 1 lutego zmarł we Lwowie ks. dr Antoni Cieślik, kanonik kapituły lwowskiej, prałat domowy Ojca św. Piusa XI. Jako prawnik ś. p. ks. Cieślik pełnił obowiązki wiceoficjała sądu przy konsystorzu lwowskim. Opiekował się troskliwie wychowankami zakładu głuchoniemych, którego był dyrektorem. Był też prezesem stowarzyszenia katolickiego „Skała". Zmarł w 59 roku życia a 33 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 3 lutego z katedry na cmentarz Łyczakowski przy współudziale licznego duchowieństwa trzech obrządków katolickich. Mszę św. żałobną i egzekwie odprawił JE. Ks. Arcybiskup Twardowski a kondukt prowadził JE. Ks. Biskup Sufragan Baziak.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W MANILI. Przyjazd Kardynała Legata. Powitanie, które ludność Wysp Filipińskich zgotowała dobrze sobie znanemu z czasów dawniejszego tutaj urzędowania Legatowi Papieskiemu kardynałowi O. Dougherty, stanowiło godny wstęp do uroczystości kongresowych i od razu dało zapowiedź, jak wspaniałymi będą uroczystości samego Kongresu. Od wczesnego ranka ulicami miasta, przystrojonymi różnobarwnym kwieciem, flagami i sztandarami papieskimi, filipińskimi i innych narodów, do portu dążyły wielotysięczne tłumy z przedstawicielami duchowieństwa, władz rządowych i miejskich na czele. Gdy „Conte Rosso" zawijał do portu odezwały się na powitanie syreny okrętów, w mieście dzwony licznych kościołów. Po powitaniu na pokładzie statku kardynał Dougherty przeszedł otoczony pocztem honorowym do samochodu, którym udał się do katedry przez ulice przepełnione tłumami entuzjastycznie witających go wiernych.

Szczególnie wzruszającym było powitanie Wysłannika Papieskiego przez dzieci zgromadzone na wielkim placu przed wejściem do starego miasta. Dzieci te powitały kardynała Dougherty piękną pieśnią, która łzy wzruszenia wywołała w oczach obecnych. Kiedy wreszcie Legat Papieski wstąpił na stopnie katedry manilskiej, gdzie oczekiwali go wcześniej przybyli kardynałowie, biskupi i inni dostojnicy kościelni, z ust tłumu rozległo się długo niemilknące: „Salve!". Znów zabrzmiały dzwony a tymczasem na stopniach starej z XVII w datującej się świątyni arcybiskup Manili O'Doherty witał Dostojnego Gościa a następnie przedstawił mu licznie zgromadzonych reprezentantów władz. Po nabożeństwie, podczas którego pieśni nabożne śpiewali wszyscy wierni, kardynał Legat udał się na odpoczynek do oddanego do jego dyspozycji przez prezydenta Filipin Manuela Quezon pałacu prezydenckiego.

Hołd Kardynała Legata N. Maryji P. Na drugi dzień po swym przybyciu do Manili t. j. w święto Oczyszczenia NMP. Kardynał Dougherty udał się w pielgrzymce do znanej w tych okolicach świątyni „N. Maryji P. Spokojnej i dobrej podróży", położonej w Antipolo w odległości 27 km. od Manili. Droga była tak gęsto obsadzona tłumami wiernych, że samochód Legata ledwie w dwie godziny mógł osiągnąć cel podróży. W Antipolo kardynał Dougherty odśpiewał wraz z wiernymi, klęcząc przed cudownym obrazem, „Salve Regina" a następnie udzielił zebranym błogosławieństwa papieskiego.

Dzień pierwszy kongresu. Uroczystości kongresowe rozpoczęły się we środę 3 lutego o godz. 5-ej według czasu miejscowego. Przy ołtarzu wzniesionym w środku wspaniałego parku Luneta ks. prałat Boehm, po uroczystym „Veni Creator", odczytał bullę papieską. W piśmie tym Ojciec św. nawiązuje do ostatniego kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires i stwierdza, że przez obecny kongres sprawdzają się słowa Pisma św. „będzie mieszkał od morza do morza"... Kongres manilski jest bardzo na czasie w chwili, gdy świat drży z obawy i niepewności Ludzie i świat od Boga wyszli, nic więc dobrego nie mogą zdziałać bez Boga, bez Jezusa Chrystusa, od Którego zawsze pochodzi wszelkie dobro i wszelka radość. Źródłem i początkiem wszystkiego tego jest św. Eucharystia, przez którą ludzie stają się uczestnikami natury Boskiej Kongres obecny odbywa się w obliczu Pacyfiku, Oceanu Spokojnego. Niech to będzie szczęśliwą wróżbą i niech Chrystus Pan, Książę Pokoju, natchnie uczestników uroczystości w Manili duchem zgody i wzajemnej miłości List Ojca św. kończy się błogosławieństwem dla Kongresu.

Po odczytaniu bulli arcybiskup Manili złożył Kardynałowi Legatowi pozdrowienia imieniem episkopatu, duchowieństwa i ludu wiernego, po czym przemawiał przewodniczący komitetu Międzyn. Kongresów Eucharystycznych biskup Namur. Z kolei zabrał głos kardynał Legat, który podkreślił ścisły związek między pracami misyj a św. Eucharystią. Odkupienie ludzkości odbywa się przez ofiarę Mszy św. Przepowiednia Malachiasza zapowiada, że Ofiara składaną będzie wszędzie od Wschodu do Zachodu. Do nawracania świata wybrano nie aniołów lecz ludzi. Jezus w św. Eucharystii jest ich ucieczką i pociechą i pomaga przezwyciężać trudności. Zakończył kardynał Legat swe przemówienie, życzeniem, by owocem kongresu był wzrost nabożeństwa do św. Eucharystii, źródła i pociechy w pracy apostolskiej.

WIELKI PAPIEŻ

Mało było ludzi, którzy za życia doczekali się wielkiego rozgłosu. Zwykle po upływie dłuższego czasu historja podnosi ich zasługi, wielkość ich dzieł, niezłomność charakteru, czy heroizm i nazwiska ich umieszcza obok nazwisk znanych w całym świecie. Są atoli jednostki wybitne, które Opatrzność powołuje dla dokonania wielkich rzeczy i wtedy już dzieła ich same wołają, czyny ich sławią i roznoszą ich imię między wszystkie narody.

Do takich wybitnych postaci należy miłościwie nam panujący Pius XI. Wielka, różnorodna i owocna działalność Jego już dziś za życia postawiła Go w rzędzie Jego wielkich poprzedników. Działalność Piusa XI jest tak olbrzymia i tak daleko przekraczająca granice przeciętności, że nie trzeba aż perspektywy czasu, ażeby stwierdzić, że Papież Ten już wszedł do historii nie tylko Kościoła, ale do historii powszechnej. Przeważnie wyniki pracy dają się zauważyć po dłuższym czasie. Dzieje się to wtedy, gdy praca mimo pilności i wytrwałości nie jest oparta na prawdziwej wielkości. U Piusa XI widzimy doraźne wyniki Jego wielkiej działalności i wytężonej pracy. Bo czy to będą konkordaty zawarte między Stolicą Apostolską a rozmaitymi państwami, czy rozwój misji, czy zwycięski pochód Akcji Katolickiej, czy te głęboko ujęte encykliki, czy cokolwiek innego, wszędzie widzi się doraźne skutki pracy. Jest ona bowiem mądra, obmyślana i dostosowana do bardzo trudnych warunków doby dzisiejszej.

Na tle tego wszystkiego zarysowała się wyraźnie zwycięska postać Namiestnika Chrystusowego, Piusa XI, który jako widzialna Głowa Kościoła katolickiego o wszystkim musi myśleć, wszystkiemu zaradzić, dużo widzieć i słyszeć i wiele przewidzieć.

W czasach dzisiejszych, gdy widzimy wokół wiele zakłamania, gdy społeczeństwa zostały wciągnięte w kłębowisko fałszywych pojęć, gdy ścierają się prądy wrogie sobie, rola Najwyższego Pasterza jest naprawdę bardzo trudna. A jednak mimo tych bardzo trudnych warunków, świetlana postać z Watykanu z niezłomną stanowczością obrony prawd zarysowuje się coraz widoczniej i utrwala na kliszy wieków.

Pius XI — wielki Papież-Spadkobierca Grzegorzów, Leonów i innych nieśmiertelnych następców Piotra kroczy jako Wódz, prowadząc narody do Boga. Wielkość Jego uznają nie tylko katolicy, ale i ci, którzy zdala stoją od Kościoła. I w podziw wprowadza nie tylko skutek Jego działalności, ale i ta niespożyta energia, zadziwiające poświęcenie i — mimo choroby — nieustanna praca.

Bóg już tak sprawia, że w czasach przełomowych zsyła wielkich ludzi, którzy w danej dobie umieją społeczeństwa wyprowadzić z ogólnego zamętu. Im bardziej ludzkość znajdzie się w sytuacji bez wyjścia, tym większych ludzi powołuje, by jej przewodzili.

Powołał też do czynu i Przyjaciela Polski, który gotów był złożyć Swe życie na ołtarzu Wiary.

Więc dzisiaj, gdy cały świat katolicki korzy się przed Ojcem chrześcijaństwa, gdy zewsząd przed Tron Chrystusa Króla płyną modły na intencję Ojca św. i my łączymy się w serdecznej i szczerej modlitwie, prosząc, by Mistrz w dalszym ciągu wspierał Swoją łaską Piusa XI, Który oby jak najdłużej przewodził nam i Kościół prowadził — jak dotychczas — do zwycięstwa.

Poprzez wieki i pokolenia idzie władczy i budzący ufność głos:

„Ufajcie Jam zwyciężył świat".

Ks. Michał Milewski.

Nabożeństwa radiowe i polskie objaśnienia

CZYLI T. ZW. „REPORTAŻ LITURGICZNY"

Otrzymuję bardzo wiele listów od chorych i zdrowych w sprawach radiowych, także w sprawie nabożeństw radiowych. Analiza tych listów skłoniła mnie do rozważenia całego zagadnienia i do zrobienia pewnego doświadczenia. W lecie 1936 r. podczas transmisji nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie we Lwowie prowadziłem na zaproszenie władz radiowych reportaż. Do zwykłego sprawozdania przed nabożeństwem dodałem wtedy coś innego— polskie tłumaczenie tekstu liturgicznego i improwizowane teksty modlitewne oparte na tekstach, których dla braku czasu nie można było w całości po polsku odczytać. Zaraz po ukończeniu tej transmisji otrzymaliśmy z Warszawy od władz radiowych, ze Lwowa oraz od wielu słuchaczy entuzjastyczne głosy uznania dla nowości wtedy wprowadzonej. Te głosy skłoniły mnie do próby ponownej podczas reportażu z kongresu Eucharystycznego w Przemyślu. Mimo poważnych trudności technicznych i przeszkód atmosferycznych reportaż udał się, doszedł do słuchaczy i wywołał znowu wiele głosów uznania. Radiosłuchacze stwierdzali, że polskie objaśnienia ożywiły transmisję, wywołały psychologiczną duchową obecność słuchaczy wśród uczestników nabożeństwa.

Doświadczenie ponowiono jeszcze dwa razy: 20-go grudnia 1936 podczas transmisji z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, 6 stycznia 1937 podczas transmisji z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Teraz zjawiły się głosy sprzeciwu — dwa listy anonimowe, trzy podpisane pełnym adresem, i głosy uznania — 98 (dziewięćdziesiąt ośm) listów, w tem kilka listów zbiorowych. Dotąd na piśmie wyraźnie wypowiedziało się więc w tej sprawie sto kilkadziesiąt osób (nie liczę listów po dwóch pierwszych próbach), w tem: pięć osób przeciw, ponad sto osób za tą nowością. W terenie radiowym, gdzie tak trudno jest otrzymać odgłosy radiosłuchaczy dla spraw poważnych, ta ilość listów ma swoją wymowę. Ważniejsza jednak jest treść wewnętrzna nowej próby i wypowiedzenia słuchaczy, zobaczmy więc na czym polega t. zw. reportaż liturgiczny i co mówią o nim słuchacze?

Na czym polega reportaż liturgiczny? Słuchacze przyzwyczaili się do radiowych nabożeństw. Zdarzają się wypadki, że przy otwartym głośniku podczas transmisji nabożeństwa wykonują czynności zupełnie nie odpowiadające powadze audycji. Inni słuchają tylko tego, co słyszą, to jest muzyki, śpiewu czyli koncertu, nie usiłują nawet wniknąć w treść muzyki, względnie oddają się wtedy jakimś bliżej nieokreślonym myślom i uczuciom. Transmisja nabożeństwa nie jest wyzyskana przez nich w stu procentach, nie biorą udziału w nabożeństwie. Radio tyle daje muzyki, że podczas transmisji nabożeństwa słuchacz uważa, że oto znowu muzyka... Są słuchacze, którzy poprzez muzykę i chóry usiłują dotrzeć do istoty audycji, to jest usiłują łączyć się z nabożeństwem odprawianym w kościele. Rozumieją, że organy i chór są tylko dodatkiem, środkiem do podniesienia pobożności, istotą jest czynność liturgiczna kapłana przy ołtarzu. Jeśli stwierdzimy, że wielu wiernych będących fizycznie w kościele podczas nabożeństwa, zachowuje się bardzo obojętnie duchowo wobec czynności ofiarniczej kapłana, to możemy sobie wyobrazić, że wiernym nie będącym w kościele, słyszącym tylko muzykę, jeszcze trudniej jest złączyć się z istotą nabożeństwa, z Ofiarą Mszy świętej. Niektórzy ze słuchaczy mają mszaliki i ci usiłują nadążyć za kapłanem, chociaż przez mikrofon nie zawsze wychodzą wyraźnie słowa celebransa. Inni odmawiają wtedy modlitwy zwyczajne, nie zostające w żadnej specjalnej łączności z Ofiarą Liturgiczną. Ciężko chorzy i niewidomi zdani są tylko na słuchanie koncertu i własną wyobraźnię. Trzeba więc radiową transmisję nabożeństwa ożywić, zbliżyć ją do istotnego charakteru i celu, uplastycznić słuchanie nabożeństwa, wciągnąć słuchacza w krąg działania religijnej czynności ofiarniczej, trzeba, żeby w danej chwili podczas audycji żył audycją, czyli żeby przeżywał odpowiednią treść duchową, łączył się z Ofiarą, modlił się wraz z kapłanem i wiernymi w kościele.

Reportaż polegał więc na tym, by radiosłuchaczowi dać uzupełnienie wizualne i ideowe transmitowanego nabożeństwa. Trzeba było w jakiś sposób wykazać, że to nie jest zwykła audycja, jakiś koncert muzyki religijnej, ale że podczas tej audycji, podczas słuchania koncertu coś się w kościele dzieje, i że słuchacz ma to przeżywać wewnętrznie, nie tylko słuchać wśród bliżej nieokreślonych uczuć i myśli.

Reportaż zaczynał się krótkim opisem kościoła zewnątrz i wewnątrz. Stawiałem się na miejscu słuchacza, który chce widzieć miejsce, skąd słyszy głos muzyki i śpiewu, opisałem mu kościół, główny ołtarz, powiedziałem, że w kościele są ludzie, że naprzeciw mikrofonu sprawozdawczego jest żłóbek, obok inne ołtarze, organy, chór i t. p. Chodziło o to, by słuchaczowi stworzyć psychologiczne środowisko do audycji: duchowo podczas niej jest obecny w kościele, wśród wiernych, wyrwać go ze zwykłych warunków do tej niezwykłej audycji.

Podczas samego nabożeństwa daje się po polsku tekst odmawianych, względnie śpiewanych w danej

Od Redakcji

W numerze bieżącym zamieszczamy kartę tytułową i przedmowę do II tomu Wykładu codziennego pacierza i katechizmu. W ten sposób zakończyliśmy cykl kazań katechizmowych. W najbliższym numerze rozpoczniemy druk kazań biblijnych, jakich literatura kaznodziejska polska dotychczas nie posiada. Ufamy, że P. T. Czytelnicy przyjmą je z ochotą.

chwili części liturgicznych. Objaśnienia te nakładano na muzykę organową, względnie na śpiew chóralny. Podobnie dzieje się na przykład w niektórych oratoriach, w których recytacje tekstów nakłada się na muzykę. Podkreślam to na dowód, że kompozytorzy, artyści, nakładanie słów mówionych na muzykę uważają nie tylko za dopuszczalne, ale także za celowe dla pewnych zamierzeń artystycznych. W recytacji reportażu liturgicznego unikano jednak recytacji, deklamacji, była to raczej modlitwa radiosłuchacza, modlącego się u siebie w pokoju, modlitwa chorego w łóżku. Są to rzeczy, na które niema żadnych gotowych przepisów ani recept, odczuwają je najlepiej ci, którzy rozumieją możliwości twórcze radiofonii współczesnej w zakresie religii. Sprawozdawca liturgiczny unikał celowo nadmiaru objaśnień, ograniczał się do wypowiedzeń krótkich, dawanych podczas cichej gry organowej. Porozumiewał się najpierw z organistą i kierownikiem chóru, ustalał z nim te rzeczy, które dały się przewidzieć. Sprawozdawca pracuje obok inżyniera prowadzącego transmisję, inżynier ten miksuje trzy mikrofony umieszczone w kościele: na ołtarzu, na przeciw chóru, przy sprawozdawcy, całość kontroluje amplifikatornia rozgłośni i udziela natychmiast wskazówek.

W objaśnieniach podczas samej Mszy świętej dawano tylko teksty odnoszące się do liturgii, nigdy nie dawano objaśnień takich, jak n. p. że ksiądz przeszedł z jednej strony ołtarza na drugą, odwrócił się do ludu lub t. p. Wspominano tylko krótko i treściwie: teraz czyta się Epistołę, teraz Ofiarowanie, Podniesienie, Komunia. Podkreślano momenty istotne czynności ofiarniczej, wskazywano rozwój akcji, w krąg tej akcji wciągano słuchacza. Polskie słowa reportażu miały za cel nadać pewien kierunek rozprószonym myślom słuchacza, przywołać jego uwagę w pewnych chwilach akcji, utrzymać nastrój pobożności, utrzymać zainteresowanie dla akcji, której nie widzi, a która się dzieje podczas transmisji.

J a k t e z a s a d y, f a k t y i z a m i e r z e n i a o d b i ł y s i ę w t e r e n i e, w e w r a ż e n i a c h r a d i o s ł u c h a c z y? Dosłowne odpisy wszystkich listów zajmują 22 stron pisma maszynowego i nie będę tu podawał wszystkich głosów. Komisja Audycyj Religijnych i władze radiowe dostały już cały materiał doświadczalny. Tu krótko wspomnę, że listy pochodziły z różnych stron kraju i z zagranicy, od ludzi różnych stanów i klas, od chorych, zdrowych, niewidomych, po polsku, po niemiecku, po ukraińsku, po rosyjsku. Wyjątków, które tu podaję, nie układam według jakiegoś planu, podaję tylko tak, jak przychodziły listy, by przedstawić barwną mozaikę wrażeń i przeżyć radiosłuchaczy.

M. K. Warszawa: „List ten piszę w niedzielę 20. XII. w 4 minuty po Mszy św. u Dominikanów. Co za wzruszające nabożeństwo, jak dobre było to objaśnianie po polsku, gdy oczy zamknąłem, myślałem, że jestem w kościele z ojcem, który mi pomaga i uczy modlić się" (pisał chory kaleka młody).

L. M. Witkowice k. Ropczyc: „Nigdy żadne rozmyślanie z książki w czasie Mszy św. nie wzruszyło mnie tak głęboko, jak słuchanie słów Ks. Kapelana, które podnosiły duszę do Boga i pomimo przestrzeni zdawało mi się, że klęczę u stóp ołtarza i jestem obecną przy cudzie przemiany chleba w Ciało"...

L. M. i osadnicy Pobużany k. Buska: „Bardzo ja i cała nasza osada jesteśmy zadowoleni z tego tłumaczenia, które jest bardzo potrzebne, dotąd nie wiedziałem, jakimi modlitwami posługuje się kapłan podczas Mszy świętej".

Dr W. S. lekarz, profesor med. na UJK Lwów — chory: „Bardzo cenna innowacja to speakerowanie podczas Mszy świętej, ten sposób umiejętny jest nieoceniony".

St. D. Tarnów: „Byłem zdumiony plastycznością nadawania. Jestem zdania, iż objaśnianie w czasie Mszy i mówienie modlitw przez speakera odpowiednio przygotowanego bardzo uplastycznia słuchanie Mszy św.".

List zbiorowy — Włodzimierz: „Tłumaczenie Mszy świętej jest bardzo pożądane, daje każdemu możność zrozumienia tego, co się dzieje przy ołtarzu, a zatem słuchacz bierze w niej czynny udział, w skupieniu słucha modlitw pełnych tęsknoty, piękna i wielkości — niejednego obojętnego zbliży się przez to do Boga". (Zaznaczam, że wyłożone na wstępie tego raportu zasady n i e b y ł y wykładane radiosłuchaczom przed doświadczeniem).

Anonim — Warszawa — list pisany na maszynie — jeden tekst posłano do dyrekcji lwowskiej rozgłośni, drugi do lwowskiej Kurii Metropolitalnej: „Nie rozumiem, czym to wytłumaczyć, że tak światły i subtelny człowiek, jakim jest Wielce Szanowny Ks. Rękas nie wyczuwa całej niestosowności upodobniania transmisyj nabożeństw do transmisyj meczowych. Nawet gdyby przy transmisji przedstawień teatralnych sprawozdawca coraz przerywał wyjaśniając, że bohater to się obrócił do widowni, to poszedł na lewą stronę sceny i będzie śpiewał pieśń, posypałyby się tysiące protestów. Nasza służąca mówiła, że to jest pewnie kościół narodowy. Przeniesienie tego sposobu do innych diecezyj byłoby zniweczeniem wartości tych radiowych nabożeństw". (Uwaga: przy transmisjach sportowych niema strony koncertowej, przy transmisjach teatralnych są wstępy mówione ze studia, względnie w antraktach, przy transmisji nabożeństwa na falę wychodzi tylko strona muzyczna dodatkowa, istotna akcja jest udostępniona przez objaśnienie łączące słuchacza z akcją).

Z miejscowości, w której są zwolennicy kościoła narodowego, przyszedł list z doniesieniem, że wierni katolicy przyjęli te polskie objaśnienia z ulgą i radością. Poza tym nikt nie zarzucił, że to mogłoby być inaczej rozumiane, niż katolickie objaśnienie katolickiego nabożeństwa.

J. M. z okolic Warszawy, organista: „Byłem wyprowadzony z równowagi, zły i wściekły, że też można pozwolić na coś podobnego, aby równocześnie nadawać dwie imprezy: chór wykonywał dobrze śpiewy, czysto i strojnie, celebrans również czysto śpiewał, więc po jakiego licha ktoś naumyślnie przeszkadzał odmawiając teksty po polsku głosem takim, jakby sam był chory, albo do chorych przemawiał"... To Kościół pozwolił na to, by równocześnie wykonywano dwie „imprezy": Msza św. i koncert i źle jest, gdy ta druga impreza chce dominować nad Mszą świętą. Celebrans nie tylko śpie-

wał, ale przede wszystkim składał Ofiarę i trzeba, żeby to sobie uświadomił i słuchacz i organista.

Trzy radiosłuchaczki pisały (dały pełny adres), że znają dobrze teksty liturgiczne i że polskie objaśnienia im przeszkadzały. Inna pisze, że odmawia swoje prywatne modlitwy. Napewno zawsze będą radiosłuchacze, którym reportaż nie będzie odpowiadał tak jak obecnie nie odpowiadają im te lub inne transmisje nabożeństw. Jedni chcą Mszy św. t. zw. „cichej", inni tylko polskich śpiewów, niektórzy tylko śpiewów gregoriańskich.

Dla lepszego zrozumienia psychologii radiosłuchacza i jego stanowiska wobec transmisji nabożeństw dodajmy tu i to, że jedni wolą kazania naukowe z cytatami uczonych świeckich, inni chcą kazań poetycznych, deklamowanych z upojeniem i emfazą, inni wtedy zamykają głośnik i czekają na kazanie popularne, przyjacielskie. Dobrze, że radiowe kazania są różne...

Z Kowna i Rygi donoszą prawie jednogłośnie: „Wydaje się nam, że jesteśmy z wami, w kraju, w polskim kościele". Kilkadziesiąt listów z różnych stron Polski, ze stolicy i innych miejsc: „nigdy tak dobrze nie modliłem się, — objaśnienia podnosiły ducha ku Bogu,— pierwszy raz zrozumiałem modlitwę"

J. D. absolwentka uniwersytetu, naukowo wykształcona katoliczka: „W czasach odradzającej się liturgii winniśmy wszystkich doprowadzić do uczestnictwa we Mszy św. Wierni w kościele często tylko mniej lub więcej „słuchają", radiosłuchacze jeszcze bardziej są skazani tylko na słuchanie, trzeba ich porwać do uczestnictwa. Gdy z głośnika spływają polskie słowa, myśl słuchającego podnosi się wzwyż, tworzy się naprawdę jedna wspólna modlitwa, Msza święta radiowa osiąga swój cel".

F. H. i *S. D.*, ukraińcy-katolicy donoszą, że objaśnienie przemówiło do duszy, modlili się razem ze wszystkimi, w imieniu mieszkańców wsi proszą o kontynuowanie tego zwyczaju. Podobne życzenie wypowiada list pisany po rosyjsku.

R. B., Lwów, podnosi, że tu wykorzystano dobrze radiowe podejście do życia: radio uplastyczniło fakt z życia: uczestnictwo w Ofierze.

J. O. Limanowa: „Objaśnienia są pożyteczne dla tych, którzy nie mają odpowiednich książek a także dla tych, którzy nie mogą lub nie umieją czytać". Wykład liturgiczny dociera drogą radiową prędzej, niż drogą druku, jest łatwiej przyswajalny, bo odrazu praktycznie uczy współżycia z obrzędami liturgicznymi.

Anonim ze Stanisławowa: „Nabożeństwo to było podobne do modłów w bożnicy żydowskiej, naciągało nerwy słuchaczom Myślę, że ks. Rękas nigdy sam nie słuchał nabożeństwa przez radio, nie wie, jak bardzo takie komentarze przeszkadzają". Słuchałem nabożeństwa przez radio i jako zdrowy i jako chory i na sobie samym miałem doświadczenia z wartości transmisyj nabożeństw. O dwóch pierwszych próbach miałem możność złożyć sprawozdanie fachowcom zebranym na międzynarodowym kongresie katolickiej radiofonii w maju 1936 w Pradze. Wynik: komentarze do Mszy św. — La Messe commentee — wprowadzono w Paryżu i w Luksemburgu. Fachowa prasa radiowa n. p. „Choisir" stwierdza, że komentarze są bardzo pożyteczne.

O. J. Kamionka Strumiłowa: „Dopiero gdy tuż koło ucha w słuchawce usłyszałam głos tłumaczący modlitwę kapłana i tym samym zachęcający do modlitwy, poczułam ważność chwili, duch jakby powstał i ożywił się, w jednej chwili był przy ołtarzu, byłam szczęśliwa"...

K. S. Grudziądz: „Jako kaleka nie mogę chodzić do kościoła. Miałam wtedy wrażenie, że jestem w kościele, że widzę kapłana przy ołtarzu. Objaśnienia wcale nie przeszkadzają, owszem pobudzają do większego skupienia się, tymczasem śpiewy solowe i chóralne niektóre rozpraszają uwagę i zamieniają kościół na salę koncertową. Lepsze byłyby śpiewy ludu zebranego w kościele".

H. K. Chorzów: „Ein vortrefflicher Gedanke — es ist doch sehr gut die Messe in der Muttersprache erklart zu hören". Te niemieckie słowa o mowie macierzystej są naprawdę wzruszające, wskazują nam wielkie perspektywy polskich objaśnień do Mszy świętej!...

E. P. Poznań: „Dołączam swój głos do dyskusji. My pragniemy polską modlitwę łączyć z łacińską modlitwą kapłana. Objaśnienia doskonale tę rolę pośredniczącą spełniają. Słowa polskie nadane na fali o wiele skuteczniej niż muzyka lub śpiewy koncertowe łacińskie dojdą do uszu ludzi, dadzą im poznać skarby naszej wiary. Teksty liturgiczne nie są znane wszystkim, żywe słowo działając bezpośrednio przyczyni się do lepszego poznania liturgii i wyrobienia religijności wśród najszerszych warstw".

M. N. Piotrków Trybunalski: „Posyłam 5 zł na sprzęt radiowy dla chorych, żeby mogli słuchać tak pięknego nabożeństwa radiowego — byłam nim wzruszona do głębi serca, pragnęłabym, żeby tak było jaknajczęściej". Podobnych listów z ofiarą pieniężną było więcej.

„Niewidome pracownice warsztatów Tow. Opieki ociemniałymi w Warszawie proszą o odczytywanie po polsku przez radio zmiennych części Mszy świętej" — następują liczne podpisy, pieczęć patronatu.

F. Z. Łuck: „Podczas gdy dotąd słuchałyśmy nabożeństw przez radio nie przerywając prawie zajęć domowych, tym razem byłyśmy głęboko poruszone i przejęte, coś kazało zgiąć kolana, skupić się. Pilnie przy głośniku śledziłyśmy przebieg Ofiary, którą uwypukliło i jakby przybliżyło do naszych serc żywe polskie słowo, pozwalając naprawdę całkowicie uczestniczyć we Mszy świętej".

W n i o s k i n a p r z y s z ł o ś ć. Zdaje się, że te wyjątki dostatecznie naświetliły skutki doświadczenia radiowego. Więcej, jak sądzę, niż przytłaczająca większość głosów przychylnych, przemawiają same głosy, ich treść i życzenia. Objaśnienia polskie dodane do Mszy świętej, transmitowanej przez radio wywarły dobre wrażenie, podniosły słuchaczy duchowo, zbliżyły do Boga, sprawiły, że transmisja była udana nie tylko technicznie, ale i religijnie: stała się w pełni przeżyciem religijnym. W ten sposób radio jeszcze raz i w nowy sposób spełniło swoją najszlachetniejszą misję: złączyło ludzi ze sobą i z Bogiem w jednej społecznej modlitwie.

Doświadczenie wykazało, że obok dotychczasowej formy transmisji możliwe są inne formy, jak zastosowanie reportażu przede Mszą świętą: krótki opis kościoła, ołtarza, krótka treść Mszy świętej na daną uroczystość, objaśnienie śpiewów łacińskich.

Przy całym tym rozważaniu trzeba jednak pamiętać o sprawach zasadniczych: Msza św. przez radio nie zastępuje Mszy świętej, w której katolicy mają uczestniczyć przez fizyczną obecność w kościele. Transmisja Mszy św. jest w pierwszym rzędzie dla chorych i dla tych, którzy nie mogą pójść do kościoła. To nie znaczy, że przez słuchanie spełniają obowiązek wysłuchania Mszy św. w kościele, gdyż i tak są od niego wolni. Słuchanie Mszy św. przez radio ma stać się dla tych słuchaczy pełnowartościowym przeżyciem religijnym. Jest to wielką zasługą Polskiego Radia, że te transmisje robi tak często, bierze je z różnych kościołów, dopuszcza próby takie, jak wy-

żej opisana, wykazuje swoją wielką ambicję twórczą także i w tej dziedzinie.

Żyjemy w czasach, gdy Ojciec św. używa fali radiowej, by przemawiać do całego świata, na fali radiowej przesyła błogosławieństwo wiernym w przeddzień Bożego Narodzenia, podczas uroczystości kongresów Eucharystycznych. Takie rzeczy nie były przewidziane przez Rytuał Rzymski. Trzeba było układać nową formułę poświęcenia radiostacji Watykańskiej. Rubryki liturgiczne nie przewidują nadawania Mszy św. przez radio. Teologia moralna nie ułożyła jeszcze do tego przepisów. Tymczasem życie już dało nam w ręce potężny nowy wynalazek, który już służy Bogu i miłości społecznej. Nauczmy się wynalazek ten wykorzystać jaknajlepiej do tych celów, w każdym razie lepiej, niż dotąd. Polskie Radio otwiera nam do tego drogę... *Ks. Michał Rękas.*

O PIĘKNY STYL ŻYCIA

(PIĘĆ NAUK REKOLEKCYJNYCH DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ SZKÓŁ ŚREDNICH

NAUKA I.

Choroby języka.

W starej, położonej w niedostępnych górach gospodzie, w której zbierali się codziennie wieczorem miejscowi górale i przygodni turyści, stał w kącie zepsuty fortepian. Był on przykryty starym i postrzępionym już suknem, które już go nie chroniło od spadającego nań kurzu. Spełniał jednak jeszcze swe zadanie, gdyż często siadali przy nim przyjezdni grajkowie i wygrywali na jego strunach ochrypłe wprawdzie, lecz skoczne do tańca melodie, które podobać się mogły tylko prostemu tłumowi. Znawcy zaś muzyki, którzy czasami odwiedzać musieli tę gospodę, radzili jej właścicielowi, ażeby go usunął, jako już stary i nieużyteczny grat i postarał się o nowy instrument.

Pewnego dnia wieczorem przybył do tej oberży młody turysta, który po spożytym posiłku i krótkim wypoczynku zasiadł do fortepianu. Po pierwszych akordach nie zwracał nikt na niego uwagi, gdyż znano już ogólnie rozklekotany i rozstrojony głos fortepianu, przy dalszych jednak ogarnęło wszystkich niebywałe zdumienie. Fortepian zadrżał pod sprawnymi rękoma dobrego artysty i począł wydobywać z siebie tak piękne i potężne tony, iż słuchacze zrozumieć nie mogli, skąd one wziąć się mogły w tak zepsutym instrumencie. (Foerster).

Gdy widzę was, Drodzy Przyjaciele przed sobą, w pełni młodości i czerstwego zdrowia, gdy spoglądam na rozwijające się w was siły fizyczne i duchowe, gdy patrzę na wasze młode oblicza i tryskający z waszych pogodnych oczu zapał do wzniosłych ideałów i bohaterskich czynów, a z drugiej strony słyszę o miernych postępach w nauce i wykroczeniach przeciw karności szkolnej i przykazaniom bożym, przynajmniej u niektórych z pośród was, przychodzi mi na myśl szukać dla was podobieństwa w owym zapoznanym fortepianie. Nie poskąpił Pan Bóg nikomu z was w większym lub mniejszym stopniu zdolności fizycznych i duchowych i my, wasi wychowawcy chcemy je rozwinąć, ażebyście wychowywali się w atmosferze radości i wesela, jako chłopcy zdrowi, ruchliwi, samorzutni i pełni inicjatywy, lecz z drugiej strony lęk nas ogarnia na widok płytkości, pospolitości i nawet grubiaństwa niektórych naszych wychowanków. Zachodzi bowiem obawa, że zdolności, dane im przez Stwórcę nie ujrzą nigdy w całej pełni światła dziennego i zmarnieją bezpowrotnie.

Brak im bowiem duszy artystycznej, któraby nieustannie wygrywała na akordach ich władz zmysłowych i duchowych życie dobre, piękne i stylowe. Wy zaś, kochani chłopcy artystami być powinniście w swym młodym życiu, wypełniając je hartowaniem swego ciała, pomnażaniem swej wiedzy i wzmacnianiem w dobrym swej woli. Precz więc z wszelką tandetą i partactwem we wszystkich przejawach waszego młodego życia, gdyż tylko młodzieniec o pięknym, stylowym i artystycznym życiu wyrośnie na dzielnego Polaka i dobrego obywatela swego państwa. Śmiało też powiedzieć można, „że młodzież, która przeszła zwycięsko przez swoje młode lata jest cenniejszym skarbem dla narodu i państwa, niż kopalnie węgla i metali, kolonie, tanki i okręty wojenne, niż pola diamentowe i bogate złoża złota. W gigantycznej też walce, którą prowadzą obecnie narody o palmę pierwszeństwa, te tylko zostaną zwycięscami, które będą mogły wystawić największą ilość dzielnych mężczyzn, o niezłomnych charakterach“.

Jak więc w owym zapoznanym fortepianie tkwiły potężne i melodyjne akordy i czekały na artystę, któryby je wydobył i przelał na fale powietrza, tak również i wam Drodzy Uczniowie, trzeba mieć duszę artystyczną, kochającą piękne i dobre życie, wolną od różnych chorób, które są główną przyczyną pospolitości i miernoty życia młodego człowieka.

Dlatego też roztoczę przed waszymi oczyma w niniejszych rekolekcjach przejawy chorób młodej duszy, ażebyście poznać mogli, czy je w większym lub mniejszym stopniu posiadacie, lub jesteście od nich wolni i następnie podam wam środki zaradcze, które wam dopomogą do rozwinięcia waszych sił żywotnych i urobienia ich na wzór pięknego i wzniosłego stylu. Z powodu braku czasu ograniczymy się tylko do chorób najpowszechniejszych, grasujących zwłaszcza w naszym zakładzie, które stanowią najczęściej główne wady uczącej się młodzieży, pozostawiając inne prywatnym rozważaniom.

Dziś rozpoczniemy od chorób języka, gdyż one zwyczajnie wskazują najwyraźniej, jaki jest stan moralny i styl życia młodego Polaka. Gdyś bowiem zachorował fizycznie i wezwał lekarza, by ratował twe

zdrowie, wówczas badał on twój język i jeśli go znalazł obłożonym, stwierdził u ciebie niewątpliwą chorobę. Podobnie również poznaje się po języku chorobę duszy i gdybym, jako lekarz twej młodej duszy, mógł nie zauważony przez ciebie przysłuchać się twym rozmowom i stwierdzić, iż używasz słów kłamliwych i ohydnych, wydałbym wtedy pewne orzeczenie, że język twój jest co do mowy pod względem moralnym „obłożony" i z tego powodu również cała twoja dusza jest chora.

Drogi Przyjacielu! Stań dziś w duchu przed sądem Pana Boga i otwórz tajniki swego sumienia, ażeby ono wydało bezstronny sąd o twej mowie. Czy ona jest czystą, czy też obłożoną? Szczęśliwym jest ten spośród was, któremu sumienie odpowie: Tak. Czy jednak jest dużo takich? Niestety, przyznać musicie, że u wielu jest język obłożony kłamstwem. Wielu spośród was kala nim swe usta, a najsmutniejszym jest ten fakt, iż nie widzą w tym wielkiego zła. Jeden bowiem mówi: „Byłem zmuszony kłamać, gdyż mój przełożony jest bardzo surowy". Inny, „Gdybym był nie skłamał, byłbym się wsypał", inny znowu: „Moje kłamstwo nie przyniosło nikomu szkody", a tymczasem P. Bóg mówi, iż „zakałą człowieka jest kłamstwo", i „obrzydliwością Bogu wargi kłamliwe" oraz Kościół katolicki uczy, że nigdy kłamać nie wolno, w żadnej potrzebie, choćby nawet chodziło o uratowanie swego lub cudzego życia.

Młodzieniec, który nigdy nie kłamie posiada duszę wybitnie artystyczną i urabia swe życie w wielkim stylu. Rokuje on też najlepsze nadzieje na przyszłość. Ma bowiem w sobie coś z bohatera i pielęgnuje w sobie piękny charakter. Ten zaś, który kłamie z pobudek samolubnych lub społecznych prowadzi życie bezstylowe i partackie, dusza zaś jego posiada cechy pospolitego i prostego człowieka. O charakterze nawet mowy być nie może u takiego ucznia, z powodu tchórzliwości i słabości jego woli. Nie zdobędzie on też zaufania u ludzi, ani też darzyć nim będzie swoich bliźnich w tym przekonaniu, że do niego, jako kłamcy są oni podobni. W ten sposób zrywa młody człowiek węzły społeczne z ludźmi i traci to, co jest najpiękniejsze i najkonieczniejsze w życiu. „Ufać (bowiem) i zaufanie posiadać, jest jednym z najmilszych i najpotrzebniejszych sercu naszemu uczuć".

Oprócz kłamstwa istnieją jeszcze inne duchowe choroby języka. Porównując je do chorób fizycznych, których siedlisko znajduje się na języku, należy wspomnieć o strasznej chorobie języka, którą jest rak. Gdzie on się znajdzie, tam język gnije i przenika trucizną cały organizm. W przenośnym znaczeniu rakiem języka nazywamy nieskromne i karczemne słowa, ociekające błotem i zgnilizną moralną. Jeśli politowania godnym jest młodzieniec, który posiada język obłożony kłamstwem, to w stokroć gorszym położeniu jest ten młody człowiek, który ma taki jad pod językiem, niesłychanie zaraźliwy dla całego otoczenia.

Słabą stosunkowo ilość słów, których mógłby użyć w chwilach cierpienia lub podniecenia nerwowego uzupełnia on ordynarnymi i niekulturalnymi wyrażeniami. Wada ta jest dziś prawie powszechna wśród młodzieży męskiej i uchodzi nawet za wyraz dojrzałego wieku i prawdziwej męskości. Jeśli jeszcze w tych ohydnych mowach padają imiona Chrystusa i Świętych, wtedy uwłaczają oni nie tylko godności osobistej i wyrządzają szkodę bliźniemu, lecz występują także bezpośrednio przeciwko P. Bogu, którego imię jest straszne i święte, przed którym zginają się kolana wszystkich i w niebie i na ziemi.

Może niejednego z was, Młodzi Przyjaciele, zawstydzi pod tym względem mały 9-letni chłopczyk, syn właściciela pewnej gospody. Jednego bowiem razu przebywający tam podróżni pokłócili się ze sobą i wyzywali się strasznymi przekleństwami. Wówczas on, mały chłopiec wspiął się na stół i wyciągnął rękę w kierunku krzyża, ażeby go zdjąć ze ściany. Na pytanie ojca swego, co czynić zamierza? — odpowiedział, iż chce zdjąć Pana Jezusa ze ściany, ażeby nie słyszał, jak ci ludzie klną. W tej chwili nastała też cisza na sali.

Ile to razy padają między wami słowa przekleństwa i wyrazy bezwstydne? Ileż razy należało było zdjąć ze ścian waszych sal szkolnych i waszych domów rodzinnych krzyże i poświęcone obrazy religijne, ażeby wam przypomnieć ohydę tego grzechu i zwrócić waszą uwagę na P. Jezusa, który wtedy na was patrzył i przeżywał duchowo ponownie swe cierpienia, doznawane przez Niego, gdy miotano przekleństwa i złorzeczenia przeciwko Niemu przed Kajfaszem, Piłatem i Herodem.

Nienormalnym jest wkońcu język, gdy jest „gruby" i „ciężki". Mówi się wtedy mało i z wielkim trudem. W przenośnym znaczeniu choruje ten uczeń na tę chorobę języka, który za ciężki jest do rozmowy z Bogiem i za leniwy do poważnej rozmowy. Ucieka on od modlitwy i rzetelnej pracy w swoim zawodzie a oddaje się z całym zapałem rozmowom lekkim, w których wpada w plotki, wyjawia ukryte wady kolegi, lub je nawet powiększa i zmyśla.

Grzechy te są niewątpliwym znakiem, że u takiego młodzieńca miejsce miłości bliźniego zajęła nienawiść ku niemu. Miłość bowiem chrześcijańska według nauki św. Pawła wszystko rozumie, wszystko cierpliwie znosi i wszystko wybacza. Jest ona optymistyczna i chce widzieć u bliźniego raczej dobro i o nim opowiadać. A choć i na zło u niego oczu nie zamyka, to jednak ma dla słabości swego brata wyrozumienie, znając dokładnie swoje własne ułomności.

Piękną syntezę naszych obowiązków wobec dobrego imienia bliźniego zawiera nieco naturalistyczna legenda o Panu Jezusie, wzięta z apokryfów. Czytamy tam, że Pan Jezus idąc raz w swych podróżach po Ziemi Świętej pewną drogą, natrafił na gromadkę ludzi, otaczających nieżywego psa. Każdy z tych ludzi wymyślał biednemu psu. Jednemu nie podobały się u niego długie kudły, drugiemu za krótkie uszy, trzeci ganił jego ślepie, iż nie są rasowe, a czwarty oburzał się, że ciało już cuchnie. Pan Jezus zaś, zbliżywszy się do psa, zawołał: „Patrzcież, ludzie, jakie on ma zdrowe i śliczne uzębienie; co za białe i regularne ząbki! Aleć to istne perełki!" [1]).

Przewodnia myśl legendy jest jasna. Nawet u psiej padliny znalazł Pan Jezus coś godnego pochwały, a my nic dobrego nie znajdujemy u naszych bliźnich.

Oto są grzechy języka i młodej duszy. Należą do nich: język obłożony czyli kłamstwo, rak języka czyli nieczystość w mowie, przekleństwa i złorzeczenia i język ciężki, czyli lenistwo w modlitwie i odzieranie kolegi z dobrej sławy. Zastanówcie się nad sobą, czyście tych chorób nie zawlekli od innych i czy one nie przylgnęły do waszego młodego życia. Jeśli którąkolwiek z nich u siebie zauważycie, zabierzcie się natychmiast do walki z jej panowaniem. Ona bowiem odbiera waszej młodej duszy orle wzloty artystyczne do niebotycznych wyżyn ideałów i czyni wasze życie niskim,

[1]) Wöhrmüller, das königliche Gebst (Liguda: Naprzód i wyżej).

pospolitym i przyziemnym, pozbawionym duchowego stylu. Język wasz grzechami obłożony podtrzymywać też będzie w waszych duszach stan choroby tak długo, dopóki chorobliwy osad z niego nie zejdzie i język czystej powłoki złożonej ze słów, pięknych, dobrych i prawdziwych nie zaciągnie.

Ks. dr Józef Dajczak.

LITERATURA:

1) *Ks. Edmund Rossa: „Choroby młodej duszy"*, Poznań 1934. „Ostoja".
2) *Dr Tihamer Toth: „Życie piękne i czyste"*, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.
3) *Dr Thimamer Toth: „Młodzieniec z charakterem"*, Kraków 1933. Wyd. OO. Jezuitów.
4) *F. Kieffer: „Autorytet w wychowaniu"*. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.
5) *Foerster Fr. W.: „Wychowanie człowieka"*. Warszawa, Księgarnia Gebethner i Wolf.
6) *Emil Fiedler: „Dobry Bóg"*. Kraków, Wydawnictwo Księży Jezuitów. 1935.
7) *Ks Dr Józef Łapot: „Zbiór przykładów z życia współczesnego dla ambony i szkoły"*. Kielce 1935. 3 tomy.
8) *Ks. Alojzy Liguda: „Naprzód i wyżej"* (Egzorty nowoczesne). Poznań. Księgarnia św. Wojciecha.

LEKARZ A JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO

(Ciąg dalszy).

Drugim punktem jest dążność do ułatwienia założenia ogniska rodzinnego ludziom w młodym wieku, przez co unikniemy nadużyć seksualnych i chorób wenerycznych. W ten sposób zmniejszymy również ilość obarczonego dziedzicznie materiału ludzkiego.

Trzecim zadaniem będzie rozwinięcie troski o moralność i czystość życia rodzinnego i małżeńskiego. Tą drogą przyczynimy się do rozrostu zdrowych i cennych dla społeczeństwa jednostek.

Baczyć również musimy, aby małżeństwo nie było ulegalizowanym wygodnym związkiem rozpusty, tylko aby żyło zgodnie z prawami natury, ustalonymi przez Boga. Im zamożniejsza rodzina tym więcej powinna mieć dzieci, a nie odwrotnie. Jeżeli z tych czy innych względów małżeństwo nie może sobie pozwolić na wielkie co do liczby potomstwo, to nie wolno mu uciekać się do zakazanych wybiegów czy zabiegów zapobiegających ciąży (o czym mówiliśmy poprzednio). — Małżeństwo ma wtedy dwie drogi do wyboru: albo wstrzymanie się od współżycia małżeńskiego, albo o ile zmysłowość ich natur nato nie zezwala — kontynuowanie współżycia według zaleceń metody Dr Ogino — Knausa, która wiąże się ściśle z okresami biologicznymi kobiety. Kościół nie pochwala wprawdzie tej metody, lecz jej również nie potępia. Nie będę omawiał tu szerzej powyższej sprawy, gdyż nie należy ona do tematu niniejszego wykładu. Muszę jednak zaznaczyć, że ten ostatni sposób współżycia małżonków ze sobą nie sprzeciwia się prawom naturalnym. Lekarz katolik ma w tej dziedzinie bardzo wdzięczne pole do działania. Rozumna propaganda wszystkich lekarzy katolików metody Ogino — Knausa (opisanej szczegółowo przez Dr Al. Zajdlicza) wśród społeczeństwa mogłaby ograniczyć w znacznym stopniu ilość zabójstw bezbronnych istot w łonie matki i często związanych z tym zgonów matek, ponadto przez unormowanie życia małżeńskiego zmniejszyłaby wykroczenia przeciw naturze, prostytucję i choroby weneryczne, poza tym równocześnie z zaburzeniami płciowymi u małżonków usunęłaby wiele schorzeń nerwowych, między innymi t. z. nerwice seksualne.

Małżeństwa nie powinny się zresztą bronić przed licznym potomstwem, gdyż Opatrzność czuwa i opiekuje się troskliwie licznymi rodzinami.

Czwartym postulatem eugeniki jest staranie się o poprawę stanu ekonomicznego rodzin przez ułatwianie nabywania parcel budowlanych i domków, względnie mieszkań. Ciasnota mieszkań, głównie wieśniaczych i robotniczych sprzyja bowiem ograniczeniu liczby potomstwa, oraz osłabia pod względem fizycznym te dzieci, które przychodzą na świat.

Przywiązanie obywatela do ziemi ma również i inne dodatnie strony, między innymi czyni go odpornym na uleganie hasłom wywrotowym.

Dalszym celem eugeniki jest opieka nad macierzyństwem, zwłaszcza wśród rodzin robotniczych, które zasługują na specjalną ochronę. Czynniki lekarskie muszą domagać się, aby kobietom ciężarnym, karmiącym i wychowującym małe dzieci nie było wolno zarabiać na swe utrzymanie. Mężowie ich powinni mieć zawsze pracę dostatecznie wynagradzaną, aby matka miała należytą ochronę i aby mogła poświęcić się wyłącznie wychowaniu dzieci. Dzieci pozostawione bowiem bez opieki i matczynego ciepła ulegają wypacze-

nu pod względem moralnym i stanowią podatną glebę dla wszelkiego rodzaju zboczeń i zbrodni. Jaskrawym i tragicznym przykładem braku opieki nad matką i dzieckiem są w Rosji Sowieckiej gromady bezdomnych dzieci — zbrodniarzy, włóczących się po miastach.

Papież Pius XI w encyklice swej „De Ordine sociali instaurando" zwraca również na to baczną uwagę, mówiąc: „jest niegodziwością nadużywać słabości dziecka lub kobiety. Dla matki dom rodzinny i jego życie stanowić winny najważniejsze pole działania i troski. A jest straszliwym nadużyciem, które za wszelką cenę należy zwalczać, jeśli matki z powodu szczupłości zarobku ojca muszą poza domem szukać pracy zarobkowej z zaniedbaniem właściwych swych prac i obowiązków, przede wszystkim wychowania dzieci. Dlatego ze wszystkich sił należy dążyć do tego, aby ojcowie rodzin taką otrzymywali płacę, któraby odpowiednio zaspokoiła przeciętne potrzeby życia rodzinnego".

Ostatnim punktem programu eugeniki pozytywnej ma być konsekwentna i nieubłagana walka z wszystkimi nałogami degenerującymi ludzkość a więc: alkoholizmem, morfinizmem, kokainizmem, oraz walka z chorobami społecznymi jak: gruźlica i choroby weneryczne, poza tym troska o higienę pracy fizycznej i umysłowej. Ingerencja lekarzy katolików we wszelkie wyżej wymienione sprawy z dziedziny eugeniki jest konieczna, gdyż na straży ideałów ludzkości powinni stać ludzie bliscy nauki Chrystusowej, jako najlepiej rozumiejący drogi i cele do których zdąża ludzkość.

Obóz lekarzy katolików może śmiało ująć w swe ręce ster wychowania eugenicznego i uzbrojony w niezbitą pewność, że postępuje zgodnie z prawami naturalnymi, Bożymi, weźmie na swe barki cały ciężar odpowiedzialności za realizowanie tego programu.

Drugi obóz lekarski, propagujący eugenikę negatywną szerzy świadomie lub nieświadomie destrukcję wśród społeczeństw i jako taki powinien być odsunięty od decydowania w tych najbardziej żywotnych dla ludzkości sprawach.

C. d. n. *Dr med. Piotr Radło.*

Na dobrej drodze

Rzecz równie ważna jak i ciekawa.

Zdajemy sobie sprawę, co znaczyłoby pokrycie całej Polski siecią punktów odległych od siebie, co kilka kilometrów, rozprowadzających czasopisma i wydawnictwa katolickie, do najbardziej odległych zakątków oraz „zapadłych" wsi.

Tę wielką akcję podjął Instytut Różańcowy; wychodząc z założenia, że, aby uchronić miasta i wsie polskie od zalewu prasy bezbożnej i komunizującej — należy obsłużyć i nasilić czasopismami i wydawnictwami katolickimi wszystkie parafie w Polsce, aby jak najmniej miejsca pozostało na czasopisma wrogie duchowi polskiemu.

Zagadnienie to Instytut Różańcowy przewiduje rozwiązać przez kioski parafialne, które będą równocześnie punktami rozsprzedaży dewocjonaliów dla danej parafii.

Dochody z rozsprzedaży dewocjonaliów wraz z zarobkiem z rozsprzedaży czasopism i wydawnictw — dadzą prowadzącemu kiosk wystarczający zarobek na jego utrzymanie. To mu dozwoli, przy pomocy organizacyj parafialnych, zająć się wyłącznie akcją kolporterską, mającą na celu obsłużenie i dostarczenie czasopism katolickich do wszystkich rodzin polskich w parafii.

Instytut Różańcowy idzie tak daleko w podjętej przez siebie akcji, że nadsyłać będzie na zamówienie gotowy kiosk do każdej parafii, na dogodnych warunkach.

Nadto kiosk każdy zostanie zaopatrzony na warunkach komisowych w wydawnictwa i dewocjonalia.

Z tego widać, że przy niewielkich środkach materialnych może stanąć w każdej parafii kiosk, dla realizowania tej ważnej i wielkiej misji.

Ponieważ sprawa ujęta jest nietylko z punktu ideowego, ale i handlowego, należy przewidywać, że akcja ta stanie na mocnych i trwałych podstawach.

Sprawa jest wprowadzona na dobre tory.

Trzebaby tylko życzyć, aby myśl tę podchwycili, poparli oraz ułatwili jej realizację wszyscy, komu z jakichkolwiek względów dobro społeczne i dobro sprawy Bożej leży na sercu.

Sprawa kiosków parafialnych i akcji podjętej przez Instytut Różańcowy w tym kierunku — jest szczegółowo i wyczerpująco omówiona na łamach „Informatora Różańcowego" Nr. 1 z 1937 r.

O bliższe informacje w przedstawionej sprawie można zwracać się listownie pod adres: Instytut Różańcowy — Toruń, Rybaki 59. *(j).*

Od Redakcji:

Sprawa powyższa zasługuje w całej pełni na uwzględnienie i poparcie. Otwarcie takich kiosków dałoby możność ułatwienia propagandy prasy katolickiej, oraz przyczyniłoby się do szybszego odżydzenia sprzedaży dewocjonaliów.

PRZEGLĄD PRASY

Niesmaczne. „Przegląd Katolicki" podnosi słuszny zarzut pod adresem Polskiego Radia, pisząc:

„Dnia 21 stycznia Polskie Radio z racji 74 rocznicy powstania styczniowego nadało słuchowisko Janusza Stępowskiego p. t. „Nieznany rapsod". Tłem tego słuchowiska jest wyprawa morska statku „Ward Jackson" pod dowództwem płk. Łapińskiego do Połągi, w celu „desantu" 150 powstańców.

Lecz w tym słuchowisku bodaj charakterystycz-

niejszą od tej legendarnej wyprawy jest sprawa stosunku do powstania niektórych europejskich rewolucjonistów, wśród których znaleźli się J. Mazzini, Karol Marx i Michał Bakunin.

Otóż ni mniej ni więcej „słynny patriota włoski", jak się zwierza autor rapsodu, „występuje w roli hiobowego proroka, a twórca międzynarodówki, jako polonofil i energiczny projektodawca 20-tysięcznego legionu niemieckiego, któryby walczyć miał po stronie Polski za krzywdy trzykrotnego rozbioru, dokonanego „przez zbirów rządu pruskiego, ale przenigdy za aprobatą ludu niemieckiego".

„Jeżeli, — mówił wtedy K. Marx, — który z narodów Europy ma obowiązek pomagać Polsce do odzyskania bytu politycznego, to przede wszystkim my, Niemcy. Monarchizm niemiecki popełnił zbrodnię na Polsce, zadaniem ludu niemieckiego jest zatrzeć tę zbrodnię. Jak pan uważasz, czy legion niemiecki z chorągwią i barwami niemieckimi, wkraczający do Polski w celu walki przeciw Moskalom, byłby dobrze przyjęty przez rząd i naród polski?"

Ileż to zręcznych mistyfikacji, w tych paru słowach, ile pieczeni przy tym „powstańczym ognisku" się piecze?

Więc najpierw kompromitacja włoskiego patrioty! Dalej prezentacja K. Marxa, żyda i twórcy nowej odmiany mafii żydowskiej, jako patrioty niemieckiego!

I wreszcie kulminacyjny punt tej mistyfikacji, ów trybun niemieckiego ludu, żyd, przemawiający jako przyjaciel Polaków.

Potępienie faszysty Mazziniego, gloryfikacja twórcy komuny — Karola Marxa. Doskonały kawał propagandowy w okresie sklejania „fołksfrontu".

Nazwa i tytuł „ksiądz" - sprawa, którą się niegdyś zajęło *„Ateneum"* wywołała ostrą krytykę znanego prof. Ułaszyna, który nie przebiera w słowach. Roi się od takich wyrażeń, jak: „kler rzymski strawić tego nie może", „pisma kleroendeckie", „charakterystyczne dla większości wychowanków seminariów rzymsko-katolickich zabiegi", „swoista duchowno-seminaryjna logika", „mędrkowania scholastyczne", „przywileje księży rzymskich", „niesympatyczny przykład klerykalnej etyki", „mydlenie oczu naiwnego czytelnika", „księżowska ambicja" i t. d.

W ostatnim zeszycie „Ateneum" ks. dr A. Jankowski, broniąc swoich poprzednich wywodów, daje należytą odprawę prof. Ułaszynowi. Odpowiedź opracowana jest rzeczowo i obiektywnie, a Szan. Autor przytacza zdania takich powag jak: prof. Łoś, prof. Klich, Krasiński (Wstęp do Słownika), Linde (Słownik), prof. Bruckner i i. *M.*

Z PIŚMIENNICTWA

A. Magniez: Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciw religii. Wyd. IV. Wilno.

Jeśli jaką, to przede wszystkim wymienioną książkę polecić należy każdemu. Dlaczego? Odpowiedź daje jej tytuł. Obrona wiary jest dziś bardzo potrzebna wobec mnożących się zarzutów, — nie nowych wprawdzie, ale odnawianych. — Na 160-ciu stronicach daje autor rozumowe i przekonywujące odpowiedzi, dotyczące szeregu zagadnień religijnych. — W czasach, gdy się mówi o potrzebie oświecenia religijnego, książka ta, pisana prosto, praktycznie i jasno przyda się każdemu, a tym bardziej kapłanowi w pracy apologetycznej. *M. M.*

Św. Alfons M. Ligwori: Krótka praktyka doskonałości. Tuchów 1937.

Jest to bardzo krótki wyciąg z literatury ascetycznej najpraktyczniejszych wskazówek. Podaje on poprostu jakby program życia dążącego do doskonałości. Nadaje się dla wszystkich niemniej też oddać może usługi spowiednikowi.

Cena przystępna 15 gr. za egzemplarz, do nabycia u OO. Redemptorystów w Tuchowie. *M. M.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja poznańska:

Prowizję kanoniczną otrzymali: Ks. Dr Aleksander Kubik na beneficjum w Chodzieży. Ks. Leonard Kurpisz na beneficjum w Dolsku

Instytucję kanoniczną otrzymał: Ks. Ignacy Czemplik na beneficjum w Noskowie. Ks. Leopold Zygmunt Szwankowski na beneficjum w Skrzebowie.

W zarząd otrzymał: Ks. Walerian Krzymiński, dotychczasowy wikariusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, kościół parafialny w Baszkowie.

KOMUNIKATY

Dnia 16 b. m. o godz. 17-tej po poł. odbędzie się w sali Dziekanatu Teologicznego na Uniwersytecie J. K. posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego z następującym porządkiem dziennym 1. referat wygłosi Ks. Prof. Dr Stepa J.: „Sprawozdanie z Kongresu Filozoficznego w Krakowie w r. 1936. — 2. Ks. Dr Długosz Teofil: „Mapa Kościoła w Polsce w XVIII w.".

Zarząd P. T. T.

Podajemy do wiadomości Polakom urodzonym zagranicą, że na terenie m. Lwowa został zorganizowany i powołany do życia KLUB MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Prosimy całą Młodzież polską urodzoną, lub też wychowaną na obczyźnie a przebywającą we Lwowie o jak najszybsze zgłoszenie się do użyczonego nam lokalu Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie Oddział we Lwowie ulica Wiśniowieckich 4/III., pokój Nr. 33 w godzinach urzędowych m. 17 a 19 codziennie, celem nawiązania kontaktu.

Za Komitet Organizacyjny Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Jan Mongard, prezes.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

WYKŁAD CODZIENNEGO PACIERZA
I KATECHIZMU

Ks. Dr. ILDEFONS BOBICZ

WYKŁAD

CODZIENNEGO PACIERZA I KATECHIZMU

KAZANIA KATECHIZMOWE, OPRACOWANE NA PODSTAWIE TEKSTU PACIERZA, USTALONEGO PRZEZ XX. BISKUPÓW POLSKICH

TOM II.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ BOŻYCH

WE LWOWIE 1937
NAKŁAD I DRUK „TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
im. X. ARCYB. BILCZEWSKIEGO

ODBITKA Z „GAZETY KOŚCIELNEJ"

PRZEDMOWA.

Tak się złożyło, że tom drugi wychodzi w świat po trzecim. Treść jego nasuwała szczególne trudności i wymagała większego oczytania. Zależało autorowi na możliwie największym zbliżeniu Dekalogu do życia współczesnego, przy czym głównie uwzględniano wieś kresową. W jakiej mierze dało się to uskutecznić, osądzi łaskawie Czytelnik.

Pismo św. cytowałem w tomach I i III jak następuje:

Stary Testament według wydania Księgarni św. Wojciecha. Poznań. 1926 — 7 r.

Nowy Testament:

a) Ewangelie i Dzieje Apostolskie w tłumacz. Ks. Wł. Szczepańskiego. Kraków. Wyd. Księży Jezuitów. 1917 r.

b) Listy św. Pawła — tłumacz. X. Fr. A. Symona, abpa. Kraków. 1928.

c) Inne księgi — opracow. Ks. A. Szlagowskiego. Kraków. Wyd. Ks. Jezuitów, 1923.

W tomie II — wszędzie według wydania Księży Jezuitów. Kraków. 1935 r.

Literatura do wszystkich tomów:

1. Bertetti Giac. Sac.: Il sacerdote predicatore 400 temi predicabili... Torino. Soc. Editr. Internazionale. 3 ediz.

2. Faber Matth.: Conciones in evangelia et festa totius anni. 10 tomów. Augustae Taurin. Marietti. 1898—1899.

3. Kassiepe Max P., O. M. I.: Homiletisches Handbuch. 4 tomy. Paderborn. Schöningh. 1922—1926.

4. Kłos Józef Ks.: Kazania Katechizmowe. 3. tomy. Poznań. Św. Wojciech. 1928—1930.

5. Korzonkiewicz Jan Ks.: Prawo dwóch tablic. Materiały do kazań o przykazaniach Boskich. Przegląd Homiletyczny. 1930. Kielce.

6. Schouppe Fr. X. S. J.: Adjumenta oratoris sacri. Bruxellis, 1865.

7. Tóth Tih.: Kazania. Kraków.

Iwje k. Lidy, dn. 15.I. 1937 r.

AUTOR.